№ 43. Dąbrowa Górnicza, Środa 21-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 20 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

RADOM WZIĘTY!

Forty Ostrołęki wzięte!

12,050 Moskali do niewoli!

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą: **Między Wisłą a Bugiem** armie sprzymierzone w pościgu **za ustępującym nieprzyjacielem** wysunęły się wczoraj naprzód poza plac bitwy z ostatnich dni. Liczba jeńców, zabranych przez wybitnie czynne wojska feldmarszałka porucznika Arza wzrosła na **50 oficerów i 3.500 żołnierzy.** Także **pod Sokalem** wojska nasze wzięły **ponad 3.000 jeńca rosyjskiego.**

Na zachód od Wisły sprzymierzeńcy nasi w bohaterskich zapasach **złamali opór rosyjski nad Iłżanką.** Na południe i zachód od Radomia pułki austro-węgierskie stoczyły zacięte walki. **Piechota siedmiogrodzka wzięła szturmem miejscowość Kostrzyn.**

Radom został obsadzony dziś przed południem przez nasze wojska.

W Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

Na granicy bukowińsko-bessarabskiej brygada rosyjska została napadnięta i rozproszona.

Zwycięskie walki z Włochami.

W Goryckiem ataki włoskie, które zwłaszcza zwracały się z wielką gwałtownością na gorycki przyczółek mostowy, zostały odrzucone. O brzeg wyżyny Doberdo trwa zażarta walka. Wczoraj po południu **waleczni honwedzi węgierscy** odrzucili silny atak na swoje pozycye pod Sdraussina. Tu także złamały się 3 dalsze masowe ataki włoskie. Włochom nie powiodły się również wszystkie wypady, skierowane w stronę południ.-zachodn. brzegu wyżyny Polazzo, Regipuglia i Vermegliano, ani też atak na górę Cosich na północ od Monfalcone. Cofając się w swoje kryjówki, nieprzyjaciel poniósł wszędzie dotkliwe straty. Walki działowe nad środkową Soczą w okolicy Krnu i na granicy karynckiej trwają dalej. Na południe od Krnu odrzuciliśmy 2 gwałtowne ataki alpinów.

We wspomnianych już walkach w okolicy Kreuzberg mieli **Włosi ponad 2,000 poległych i około drugie tyle rannych,** gdy wszystkie nasze straty na tem miejscu wynoszą 42 ludzi. Schluderbach wojska nasze znowu odebrały. Ponowny atak słabszych sił włoskich na Coll di Lana, jak wszystkie poprzednie, bez powodzenia.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Końcowy atak po obu stronach gościńca Foge-Ypern bez powodzenia. Ataki z granatami ręcznymi pod Souchez odrzucone. Podobnie nie udał się wypad francuski na nasze pozycye pod Fricourt.

Na wschodzie.

W Kurlandyi Rosyanie odparci zostali pod Grossschmaiden, na wschód od Tockum, pod Grundorf i Usingen.

Także **na wschód od Kurs**an **nieprzyjaciel ustępuje przed naszym atakiem.**

Na północ od **Nowogrodu** wojska niemieckie opanowały okolicę na północ od zlewu potoków Pissy i Skrody, **dotarły do ujścia Szkwy do Narwi i obsadziły leżące po północnozachodnim brzegu rzeki trwałe ufortyfikowania Ostrołęki.**

Trzy mile od Warszawy!

Na południowym brzegu Wisły wojska nasze postąpiły do pozycyi **Błonie—Grojec.**

Rosyanie stracili tutaj w walkach swoich tylnych straży **560 ludzi,** których wzięliśmy im **do niewoli i 2 karabiny maszynowe.**

Przy kolei Radom — Dęblin.

Niemiecka obrona krajowa i rezerwy pod wodzą jenerała pułkownika Woyrscha **odrzuciły całkowicie silniejszego liczebnie nieprzyjaciela z pozycyi nad Iłżanką** i odbiły wszystkie kontrataki szybko sprowadzonych rezerw rosyjskich.

Przeszło 5.000 Rosyan wzięły do niewoli.

Wojska niemieckie następowały na pięty uciekającemu nieprzyjacielowi. **Kawalerya nasza dotarła już do linii kolejowej Radom—Dęblin.**

Między górną Wisłą a Bugiem ścigamy ustępującego nieprzyjaciela.

„Nędza" galicyjska i „dobrobyt" Królestwa.

Przez dziesiątki lat mówiło się i pisało o „nędzy" galicyjskiej. I nawet powiedzenie „nędza galicyjska" weszło w przysłowie na ziemiach Królestwa Polskiego, stało się określeniem wyjątkowej nędzy. Bo cóż było łatwiejszego, jak pisać o stosunkach, których szerokie warstwy naszego społeczeństwa zbadać nie były w stanie. Rząd rosyjski chętnie patrzył na tego rodzaju opisy, aby tym sposobem mógł wskazywać na Galicyę, jako na kraj, żyjący w gorszych warunkach aniżeli Królestwo.

Pamiętam swoją rozmowę w roku 1905 podczas śledztwa z prokuratorem piotrkowskim. Kiedy zwróciłem mu uwagę, że społeczeństwo polskie, dopóki jest uciskane politycznie, nie może być lojalne wobec rządu rosyjskiego, na to on mi odpowiedział: „macie wolność polityczną w Galicyi, ale macie zarazem i nędzę galicyjską". Większość prasy polskiej w Królestwie była tegoż samego zdania, co rosyjski czynownik.

Rzekoma „nędza galicyjska" była w ręku endecyi straszakiem politycznym, którym starano się uśmiercić każdą myśl separatystyczną w Królestwie. Dzielący zaś kordon graniczny bynajmniej nie ułatwiał poznania się wzajemnego, wzmacniał jeno wiarę w prawdziwość kłamliwych informacyi.

My jednak przyjrzyjmy się tej „nędzy" nieco bliżej, przyjrzyjmy się bezstronnie, jako uczciwi obserwatorowie.

Aby mieć jasny obraz stosunków galicyjskich, musimy je porównać ze stosunkami, panującymi w czasach normalnych w Królestwie. Dla dokładniejszego porównania weźmiemy dwa ośrodki najwięcej przemysłowe na ziemiach polskich. Weźmiemy Zagłębie węglowe w Królestwie i Zagłębie naftowe w Galicyi.

Na całym pasie Podkarpacia ciągną się tereny naftowe o więcej lub mniej obfitych źródłach. Głównie zaś koncentruje się przemysł naftowy w okolicach Drohobycza, w miejscowościach: Borysław, Tustanowice i Ratoczyn. Na tych terenach naftowych rozlokowało się 70 towarzystw akcyjnych i towarzystw z ograniczoną poręką. Kapitał zakładowy tych towarzystw wynosi około 300,000,000 kor. czyli około 120,000,000 rubli, a więc niemal dwa razy tyle, ile wynosi kapitał zakładowy towarzystw akcyjnych Zagłębia węglowego.

Wprawdzie przemysł węglowy skupia koło siebie większą ilość ludzi, bo około 40.000, gdy natomiast przemysł naftowy na wspomnianych terenach zatrudnia zaledwie około 9.000 robotników. To jednak nie wyklucza, że przemysł ten dla Galicyi ma tak doniesłe znaczenie, jak przemysł węglowy dla Królestwa.

Aby mieć pojęcie o zamożności ludności tych dwu ośrodków przemysłowych, musimy poznać się bliżej z trybem życia i zamożnością warstw robotniczych.

Przeciętny zarobek dzienny ukwalifikowanego robotnika przy nafcie, a więc: wiertacza, elektromontera, maszynisty, kowala i t. p. wynosi 6 kor. 20 kop. czyli 2 rub. 42 kop., u robotnika zaś nieukwalifikowanego wynosi przeciętny zarobek 3 kor. 50 h. czyli 1 rub. 37 kop.

W Zagłębiu węglowem przeciętny zarobek dzienny robotnika ukwalifikowanego wynosił 1 rub. 68 kop., robotnika nieukwalifikowanego 1 rub. 01 k. Różnica więc u pierwszej kategoryi robotników wynosi 74 kop. u drugiej 36 kop. dziennie na korzyść robotnika galicyjskiego.

Ktoś może powiedzieć — cóż z tego, że zarobki większe, kiedy utrzymanie jest znacznie droższe.

Przejrzyjmy i tę stronę życia robotniczego. Weźmiemy dla porównania tryb życia robotnika kawalera, jako najkosztowniejszy, a zarazem najmniej zależny od wpływów ubocznych.

Wydatki robotników, tak samo jak zarobki, można podzielić na dwie kategorye.

Pierwsza kategorya robotników, przeciętnie wydaje na swoje utrzymanie 3 kor. 70 h. dziennie, druga kategorya wydaje 2 kor. 10 h. Mówiąc o utrzymaniu, mam na myśli wikt i mieszkanie bez wydatków na ubranie i rozrywki.

Przyjrzyjmy się, jak ta strona przedstawia się w Zagłębiu węglowem. Tutaj robotnik pierwszej kategoryi wydawał na siebie 1 rub. 10 kop., drugiej 70 kop. dziennie.

Pozostaje więc robotnikowi w Galicyi na ubranie, rozrywki i wydatki, związane z udziałem jego w życiu społecznem, kulturalnem, lub oświatowem, w kategoryi pierwszej 2 kor. 50 h., w kategoryi drugiej 1 kor. 40 h.

Na toż samo pozostaje robotnikowi

w Zagłębiu węglowem, w pierwszej kategoryi 58 kop., w drugiej 31 kop. dziennie.

Jeżeli jeszcze do tego dodamy znacznie tańsze ubrania w Galicyi niż w Królestwie, to nic dziwnego, że robotnik w Galicyi, zatrudniony w wielkim przemyśle, może lepiej się ubrać, życie prowadzić więcej towarzyskie, może należeć do różnych stronnictw politycznych, kulturalnych, oświatowych lub wreszcie do swoich organizacyi zawodowych. Poza tymi wydatkami, każdy oszczędny robotnik, może robić sobie skromne oszczędności na czarną godzinę. Zajrzyjmy do pocztowych kas oszczędności, a przekonamy się, że najwięcej tam złożonych jest drobnych sum, pochodzących z tych właśnie oszczędności robotniczych. Tego wszystkiego nie spotykamy w Królestwie, — i nic dziwnego. Robotnik z Królestwa pomimo taniości utrzymania, zarabiał znacznie mniej, i to tak znacznie, że w warunkach, jakie panowały w Królestwie, nie był w stanie, ani tak się ubierać, jak robotnik galicyjski, ani też nie miał możności wydawania pieniędzy na różne instytucye społeczne, ani wreszcie przy tych zarobkach nie był w stanie zaoszczędzić sobie cośkolwjek na czarną godzinę.

Brak życia społecznego, brak życia towarzyskiego pędził robotnika do różnych szynkowni, by tam krwawo zapracowany grosz przelewać do kazny moskiewskiej. Robotnik marniał, popadał w nędzę moralną wskutek takiej gospodarki rosyjskiej na ziemi Królestwa. Kto bliżej pozna te stosunki i uczciwie zechce je ocenić, ten z pewnością owo przysłowie o nędzy galicyjskiej w całej rozciągłości zastosuje przedewszystkiem do Królestwa.

K. Jarski.

Przerażające liczby.

„Cyfry nie rządzą światem — powiedział Goethe — ale pokazują, jak świat jest rządzony". Statystyka szkolnictwa w Królestwie polskiem pokazuje nam dobitnie, jak Moskale nami rządzili.

W Warszawie wyszła, jako odbitka z „Tygodnika Polskiego", praca p. Wakara o dziesięcioleciu szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Zawiera ona fakty niesłychanie wymowne, przeraźliwie jaskrawo świadczące o tem, jak nas Moskwa usiłowała zepchnąć coraz niżej pod względem kultury i oświecenia.

Przed ostatnim rozbiorem Polski, na terenie dzisiejszego Królestwa Polskiego było szkół średnich 24, a w nich uczniów 5.541, nie licząc szkół wojskowych, duchownych i nauczycielskich. Jedna z tych szkół wypadała na 125 tys. ludności, jeden uczeń na 220 mieszkańców. Jeszcze w r. 1814 wobec 40 szkół i 6 tys. uczniów stosunek ten do ludności okazywał się taki sam, stopniowo zaś polepszał się, bo w r. 1820 za Królestwa konstytucyjnego na 36 szkół było 10 tys. uczniów, 1 uczeń na 120 mieszkańców płci męskiej. Od tego jednak czasu szkolnictwo polskie stacza się coraz niżej, odbiegając coraz bardziej od stanu, w jakim znajdowało się pod opieką Komisyi edukacyjnej.

Oto tabelka, ilustrująca ten wsteczny rozwój (liczby dotyczą tylko katolików).

Rok	Szkół śred.	Uczniów kat.	1 uczeń kat. na mężcz. kat.
1782	24	5.541	220
1814	40	6.000	nieco więcej
1820	36	10.000	120
1838	33	7.500	240
1849	34	6.700	280
1858	35	8.000	240
1862	36	9,600	200
1889	31	6.500	500
1905	52	8.000	550

A więc w r. 1782 1 uczeń przypadał na 220 mężczyzn wyznania katolickiego, w r. zaś 1905 — na 550! Taki był postęp pod Moskalem...

Dopiero po r. 1905 stan rzeczy poprawił się, ale jedynie dzięki prywatnemu szkolnictwu polskiemu. W r. 1913 było szkół średnich 58 z 20.815 uczniami wyzn. katolickiego. Stosunek daleko gorszy, niż w Galicyi, wciąż jeszcze gorszy, niż w Królestwie w r. 1782!

Charakterystycznem jest, że w szkołach rządowych większa część uczniów Polaków nie dociera do klas wyższych. Matura rządowa jest udziałem tylko niewielkiej części młodzieży polskiej, reszta (dziewcząt około 60%, chłopców z górą 80%) nie kończyła szkół.

Co do zakładów wyższych, to Szkoła główna w roku zamknięcia (1869) liczyła 1.302 słuchaczów, otworzony zaś zamiast niej Uniwersytet rosyjski w Warszawie liczył w r. 1870-71 — 1.020 słuchaczy, w r. 1876 — 445!! W r. 1904—5 liczba młodzieży na Uniwersytecie wynosiła 1.484, z tego katolików 1.100. Z powodu bojkotu liczba ta w r. 1913-14 zmniejszyła się do 293 katolików.

A oto garść liczb, dotyczących szkolnictwa ludowego. W r. 1912-13 na 1.000 mieszkańców kształciło się zaledwie 25 dzieci, podczas gdy w Galicyi 135; jedna szkoła wypadała na 24 wiorsty kwadratowe, w Galicyi zaś na 14. „Rocznik statystyczny" liczy w Królestwie 62,8% niepiśmiennych!!!

Tak nami Moskwa rządziła...

Charakterystyczny dokument rosyjski.

Ciekawym przyczynkiem do barbarzyńskiej ewakuacyi ludności gmin, znajdujących się na drodze, po której cofają się Moskale, jest następujący świeży dokument urzędowy, który się dostał do rąk naszych Legionistów.

Kopja 13 pilne Cyrkularnie.

M. S. W. Janowski powiatowy Naczelnik Oddział (wydział) ogólny 9 czerwca 1915 roku 8794 miasto Janów.

Do burmistrzów miast i wójtów gmin powiatu janowskiego.

Naczelnik etapowo-gospodarczego oddziału sztabu 3-ciej armii, pismem z 30 maja r. b. 110861, otrzymanem przezemnie 8-go czerwca, prosi o spieszne rozesłanie do zarządów gmin i właścicieli dóbr powiatu kwestyonaryuszy, które natychmiast po otrzymaniu mają być bezzwłocznie wypełnione.

Do odbioru tych kwestyonaryuszy odkomenderowany będzie przez wyżej wymienionego Naczelnika oficer lub urzędnik wojskowy, zaopatrzony odpowiedniem pełnomocnictwem.

Donosząc o powyższem, polecam Panu bezzwłocznie wypełnienie jednego z załączonych blankietów ścisłemi danemi, tyczącemi się gminy z wyjątkiem właścicieli dóbr i dzierżawców, pozostawiając sobie bezwarunkowo bruljon wypełnionego kwestyonaryusza, a resztę blankietów polecam natychmiast doręczyć wszystkim właścicielom dóbr do wypełnienia, dzierżawcom pańskiej gminy za potwierdzeniem odbioru.

Jeżeliby nie starczyło załączonych blankietów, to należy przygotować je dla właścicieli dóbr, aby później nie było z nimi nieporozumień.

Naczelnik powiatu *Niemow.*

Sekretarz (podpis nieczytelny).

Wójt Gminy .... (podpis nieczytelny).

Niniejszą kopię cyrkularza łącznie z kwestyonaryuszem przesyłam p. właścicielowi dóbr............ do wykonania.

Wójt gminy ....

Najbardziej charakterystycznem jest, że w załączonym do powyższego okólnika kwestyonaryuszu (oprosnyj list) figuruje rubryka, mająca na celu ustalenie liczby nietylko dorosłych mężczyzn, ale również kobiet i dzieci. Jak wiadomo bowiem, Moskale wycofując się z oswabadzanych przez wojska sprzymierzone części kraju, pędzą przed sobą już nie tylko mężczyzn w wieku popisowym, ale również kobiety i dzieci, poczem palą oczyszczone z ludności osiedla. Ludność wypędzona w głąb kraju, usiłuje po drodze chować się po lasach, aby wyczekawszy zjawienia się sprzymierzonych wojsk, powrócić do zniszczonych wsi. Tacy chłopi spotykają naszych Legionistów jak wybawicieli i z płaczem dziękują im za wypędzenie wroga.

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu: „Jak to na wojence ładnie".

8. Na polance.

II.

Aż dopiero Franek Matzas krzyknął:

— Wojaki idą!

Jak te spłoszone zające, rozbiegła się rozbawiona gromadka i zniknęła między krzakami.

Ale ciekawi byli okrutnie na tych wojaków, to ta i daleko nie uciekali.

A one wojaki wychodziły z lasu w siwych mundurach i okrągłych czapeczkach.

Widać było, że spracowani byli setnie.

Poniektóry ledwie nogami powłóczył.

A czarni byli, powalani gliną, ino oczy im jakoś błyszczały i dziwnie mimo zmęczenia wesołe mieli miny.

Na odpoczynek se widocznie przyszli, bo ino weszli na polankę, pociskali torby i pokładali się na miękiej trawie.

Podobały się dzieckom strasznie te wojaki i coraz to ta któreś śmielej z za krzaków głowę wystawiało, aby się im lepiej przypatrzeć.

Aż ich dojrzano.

— Chodźcie ino dziecka! Nie bójcie się!

— My swoi!

Jak gdyby na komendę schowały się wszystkie głowy.

— A pódzi Franek, nie wscydź się bo ci i tak nogi widać!

Wysunęło się dwóch czy trzech Franków.

Za ich przykładem poczęli się nieśmiało zbliżać i inni.

— A skąd wy dziecka?

— Ze wsi!

— A mleka u was w chałupie niema?

— Nasi ta pewnie mają!

— Ano biegajcie do wsi i przynieście co do jedzenia. Zapłacimy dobrze.

— A i krów wam tu popilnujemy!

Zatupały bose nogi, załomotało po krzakach i „dziecka" pognały w stronę wsi.

— Będziesz ich widział!

— A ja ci mówię, że wrócą! Ludzie tu dobrzy i zawsze byli gościnni.

— Ale nie teraz!

— Załóżmy się!

Do zakładu nie przyszło, ale spora chwila upłynęła, a dzieci nie było widać z powrotem.

Aż zoczył ich któryś setnie wyglodzony legionista.

Szły pomału, ostrożnie i nie dziwota. Dźwigały w chustach zawiązane ogromne gliniane gary z kwaśnem mlekiem, to i musiały uważać, aby im nie wychlupało.

Chłopaki targały pod pachą bochny chleba, kieby koło młyńskie, a poniektóry i faseczkę drewnianą z masłem.

Nie wam, smakosze, co na niestrawność wiecznie chorujecie, rozumieć, jaką radością widok taki zdolen jest napełnić duszę spracowanego żołnierzyka.

Poweselały chłopy i rozgwar wszczął się na polance, jeno wieczny pesymista Kociński zrobił sobie z ręki daszek i skrzywiony mruczał:

— Żeby tylko psiakrew nie przepadło które przez kamienie, bo wyleje mleko święte na amen!

Ale nie przepadło żadne. Doniosły wszystko szczęśliwie.

A gdy przyniesione specyały migiem znikały w wygłodzonych żołądkach, ośmielały się dzieci i usługując, kręciły się pomiędzy wojakami.

— A co ta matusia kazali zapłacić?

— Matusia pedzieli, coby wam to ino na zdrowie wyszło!

— A za chleb?

— Nasi ta chleba nie sprzedają!

I tak po kolei każde.

— A no to podziękujcież matusiom waszym! Powiedzcie, że wszystko było takie dobre, że ino palce lizać, że strzelcy, co se tu podjedli, powiadają: Bóg zapłać! A tu naści na cukierki, a jak kupisz, podziel innych!

Ale Kaśka Niezgulanka rękę schowała.

— My ta cukierków nie zwyczajne!

— A umiesz ty czytać?

— Ino!

— Chodźno bliżej, to się tu zaraz przekonamy!

I wydobył pan legionista książkę, mocno podniszczoną, z kieszeni — pokazał palcem, a Niezgulanka zaczęła się popisywać.

Za dobrym przykładem poszli inni.

I wkrótce po polance rozlegały się monotonne głosiki góralskie, a górą huczały szrapnele i zdala dochodził łomot karabinów.

A na podwieczerz, kiedy krowy pozaganiano do obór, chwaliły się dziecka między sobą:

— A mnie to ci kazali czytać na Orkanie!

— Jo ta czytoł na Reymoncie, ale ci całkiem po chłopsku było.

— Moje to ta było najtrudniejsze o jakimś Żuławskim!

Aż zdumiał się stary góral, siedzący na progu.

— A kiez wciorności! Po jakiemuż wy zaś gadacie!

I dopiero się na nowo zaczęło opowiadanie, jak to było na polance.

J. Krz.

Małe obserwatoryum.

„Spokój ducha" i rosyjski furgon.

Naczelny redaktor „Słowa polskiego", p. Zygmunt Wasilewski, zanim wsiadł na furgon wojskowy rosyjski, który całą redakcyę moskalofilskiego organu wywiózł ze Lwowa — uczuł potrzebę pożegnania się z czytelnikami. Uczynił to w № z 19 czerwca w art. p. n. „O spokój ducha". P. Z. Wasilewski był już spokojny, bo zawczasu dla „niezależnej myśli polskiej", która — jak wiadomo — jedyny przytułek znalazła w endecyi, zamówił rosyjski furgon wojskowy. Musiał jednak pocieszyć Lwowian, którym groziło straszne, podwójne nieszczęście: ucieczka Moskali i ucieczka p. Z. Wasilewskiego z całym sztabem redakcyjnym! Nie zniosą tej okropnej klęski — pomyślał p. Z. W. — muszę więc błagać ich, aby zachowali „spokój ducha".

Endecy po wkroczeniu Moskali do Lwowa z zupełnym „spokojem ducha" uznali ten fakt za ostateczny tryumf zarówno Moskali, jak i „jedynego narodowego stronnictwa" w Polsce. Prawie przez dziesięć miesięcy zażywali „spokoju ducha", karmionego takiemi pocieszającemi faktami, jak rządy Bobrińskiego (Bobrińskiego — nie zaś tego znienawidzonego przez endecyę dr. Bobrzyńskiego!), jak propaganda prawosławna Eulogiusza, jak odwiedziny cara i jego okrzyk: „Niech żyje potężna, niepodzielna Rosya!" Wmawiano w czytelników, że to wszystko oznacza... zjednoczenie Polski, i duch endecki był spokojny". Aż tu nagle... wojska austryackie pod miastem.

Tam do dyabła! P. Z. Wasilewski był już całkiem spokojny, że będzie aż do śmierci głosił endecką ewangelię pod łaskawą opiekę „przyjaciela — Moskala", cenzora Świstuna. A tu Astryacy... Może nawet Bobrzyński... Ojoj!

Na szczęście, p. Z. W. zapewnił sobie wojskowy furgon rosyjski — arkę Noego, przeznaczoną do ocalenia „jedynie narodowego stronnictwa" z potopu. Zaczął tedy w miły sposób uspokajać Lwowian, dając im jednak do zrozumienia, że „zapewne" poczciwi Moskale, gorąco przejęci swojem posłannictwem zjednoczenia Polski, wszystkich Lwowian wywiozą ze Lwowa. „Ale nie jest to powód dostateczny do tracenia ducha" — pocieszył ich p. Z. W., jednocześnie wyglądając przez okno, czy furgon po niego zajechał.

P. Z. W., nie tracąc ducha, zapragnął wytłumaczyć się przed czytelnikami, dlaczego to Austryacy wrócili chociaż endecya im tego zabroniła. „Są nawroty, powroty, odwroty" — z głębokiem znawstwem pisze p. Z. W.

Być może, z powodu konieczności, które przewidywać zawsze trzeba, wydawnictwo będzie musiało być zawieszone, być może obecna redakcya będzie zmuszona w ostateczności Lwów opuścić" (do siebie: czemu ten furgon jeszcze nie zajeżdża?). „Wyjazd redakcyi w związku ze zmianą warunków będzie w każdym razie faktem, przecinającym ten prąd polityki polskiej, który teraz wydawnictwo ożywiał"...

Wobec tak straszliwej perspektywy p. Z. W. błaga Lwowian, aby nie wpadli w rozpacz i czekali cierpliwie na „zwycięstwo koalicyi poczwórnego już dziś porozumienia". Wiedy bowiem „Słowo polskie" wróci do Lwowa na furgonie rosyjskim!

Niestety, Lwowianie nie zachowali „spokoju ducha"! Ucieczka „Słowa polskiego" z koalicyą „poczwórnego już dziś porozumienia" takim bólem ich przejęła, że — wybili wszystkie szyby w osieroconej siedzibie „niezależnej myśli polskiej" i zniszczyli biuro redakcyjne. I tak się wydaje, że, chociaż, jak słusznie mówi p. Z. W., „są nawroty, powroty, odwroty" — jednak „Słowo polskie" już do Lwowa nie wróci, a ten „prąd polityki polskiej, który ożywiał „Słowo polskie" — będzie „przecięty" na dobre!

Latarnik.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Nowy namiestnik Galicyi. Depesze wczorajsze doniosły o mianowaniu namiestnikiem Galicyi jenerała Hermana von Kolarda. Jak dowiadujemy się ze strony poinformowanej, nowomianowany namiestnik jest człowiekiem energicznym, bezpartyjnym, dobrze obznajomionym ze stosunkami kraju, włada językiem polskim i jest przyjaźnie usposobionym dla naszego narodu. Toteż spodziewać się można, że ludność Galicyi znajdzie w nim dobrego opiekuna w ciężkiej doli i zniszczeniu, jakie najazd moskiewski na kraj sprowadził. Życzymy nowemu namiestnikowi, ażeby spełnił oczekiwane nadzieje i dopomógł naszemu narodowi do zabliźnienia ran wojennych w naszej dzielnicy galicyjskiej.

Policya niemiecka w Będzinie skonfiskowała dzisiaj wszystkie numery naszej gazety, wysłane prenumeratorom. Cel i skutek tego postępku jest trudny do zrozumienia. Skoro gazety z terytoryum niemieckiego i terenu okupacyi niemieckiej przedostają się bez przeszkody na terytoryum austryackie i na teren okupacyi austryackiej i są nawet tutaj kolportowane, nie możemy zrozumieć, jakie mogą zachodzić przeszkody, ażeby cenzurowane i jawne pisma, wydawane na terytoryum Austryi i okupacyi austryackiej, nie cieszyły się tymi samymi względami ze strony państwa sprzymierzonego.

Sprawa polska w broszurze prof. Straszewskiego (Die polnische Frage von Dr. M. R. v. Straszewski, Generalvertrieb H. Goldschmiedt, Wien I, Wollzeile 11).

Pytanie, które nie schodzi od miesięcy z porządku dziennego i staje się coraz bardziej aktualnem, im bardziej zbliżamy się do momentu, w którym zwrot przełomowy w zdarzeniach wojennych czyni to pytanie zagadnieniem polityki praktycznej. Znany zakaz wyjaśniania celów wojny i warunków pokoju nie przeszkadza zbieraniu materyałów, które w przyszłości dla tej właśnie sprawy mogą mieć wartość. Takim cennym przyczynkiem jest także broszura, zacytowana w nagłówku. Prof. Straszewski wypowiada się w sposób spokojny, ponieważ zaś broszura jego wychodzi staraniem Naczelnego Komitetu Narodowego, może być uważana jeżeli nie za ideał, to przecież za wyraz praktycznej polityki tej ogromnej większości narodu polskiego, obejmującej wszystkie klasy i stany, która stoi na stanowisku Legionów polskich. Nie bez wartości są także ślady czynności cenzora w chwili, gdy szereg dzienników polskich i austro-węgierskich mógł opublikować rozmowę z pewnym austryackim mężem stanu na temat przyszłości Polski. W rozmowie owej oświadczono wyraźnie, że dotychczasowy podział terenu zajętego na dwa rejony administracyjne jest tylko chwilowy i że jeżeli Austrya ogarnia nowe polskie obszary, Polacy na podstawie doświadczeń, poczynionych z Austryą, będą spokojni o swoją przyszłość narodową. Prof. Straszewski roztrząsa trzy możliwości: 1) nowy podział Polski, 2) utworzenie państwa buforowego i 3) połączenie z Galicyą wszystkich odebranych Moskwie terytoryów Polski. Uzasadnia dalej, że pierwsze dwie możliwości należy odrzucić. Trzecia możliwość (surowo traktowana przez ołówek cenzora) występuje przecież bardzo wydatnie: „Odłączone od Rosyi terytorya Polski utworzą wraz z Galicyą jednolity organizm państwowy w ramach cesarstwa austryackiego". Następnie czytamy: Kombinacya „polega na przyłączeniu wszystkich odebranych od Rosyi terenów Polski do Austryi, gdzie znowu wraz z Galicyą utworzą jeden wspólny organizm prawnopaństwowy". Kto zna prawnopaństwowy ustrój monarchii austro-węgierskiej, ten w takiem postawieniu kwestyi znajdzie cały program. Broszura porusza go w końcowym rozdziale, wywodząc, że taka kombinacya byłaby pozytywna dla cesarstwa niemieckiego, dla Austro-Węgier i dla pokoju Europy.

„Wolna w wierze" Polska. Ministrowie spraw wewnętrznych i oświaty, jak donosi „Gołos Rusi" z dnia 20 czerwca otrzymali ukaz senatu w kwestyi dozoru nad wykładami religii w szkołach ministeryum oświaty. Zachodziła bowiem wątpliwość, datująca się jeszcze od 1908 r., czy nadzór ten przysługuje władzom duchownym wszystkich wyznań, czy też stanowi tylko przywilej jednego wyznania protestanckiego. Otóż po szeregu rozważań pierwszy departament Rady państwa wyjaśnił, że na podstawie ustaw obowiązujących tylko wykłady religii protestanckiej zostają pod nadzorem protestanckich władz duchownych. Wykłady zaś religii katolickiej pozostają nadal pod nadzorem ministeryum oświaty. Wyjaśnienie to stało się treścią ukazu senatu do ministrów oświaty i spraw wewnętrznych. W ten sposób urządza się „wolną w wierze" Polskę. (Dzien. narod.)

Prześladowanie duchowieństwa. Sąd okręgowy w Wilnie skazał proboszcza nowomyjskiego ks. Antoniego Hanicza na zamknięcie w twierdzy przez 7 miesięcy i 3 dni z pozbawieniem niektórych praw. Wyrok został uprawomocniony. Donosi o tem „Ziemia Lubelska".

Deportacya proboszcza. Generał-gubernator warszawski, jak donosi „Ziemia Lubelska" z dnia 20 czerwca usunął proboszcza parafii Abramowice z zajmowanego stanowiska i zesłał go na czas trwania wojny do gub. tomskiej.

Rozgoryczony... Chociaż to już dawna historya, jednak warto przytoczyć ze „Słowa polskiego" (Nr z 22-go września z. r.) końcowy ustęp „Wezwania do Polaków", ogłoszonego swego czasu w Czerniowcach przez jen. rosyjskiego Nawrockiego. Ustęp ten brzmi tak: „Główny dowódca rosyjskiej armii oznajmia, że jest bardzo rozgoryczony tym faktem, że zagraniczni Polacy tworzą oddziały Sokołów (!) i z bronią w ręku występują przeciw rosyjskim wojskom. Dla tych Sokołów będzie on bez litości rozkazuje ich na wypadek pojmania, rozstrzeliwać jako wrogów słowiaństwa i nie będzie ich uważał za stronę wojującą"...

Między wierszami... W styczniu przyszła do Lwowa wiadomość telegraficzna, że warszawski rzekomy „Komitet narodowy" formuje rzekome „Legiony polskie" dla moskiewskiej służby. Oczywiście pisma musiały podać tę wiadomość bez słowa krytyki. Ale jeden z dzienników („Słowo polskie", z którego się o tem dowiadujemy, nie wymieniło nazwy) poradził sobie w dowcipny sposób: mianowicie nazwiska członków z komisyi organizacyjnej wydrukował zgodnie z pisownią rosyjską, a więc: Swidzinskij, Stempkowskij, Szymanowskij, Balickij it.d. W tej złośliwości zawierała się dosadna krytyka... Nic dziwnego, że „Słowo polskie" boleśnie to odczuło i z wściekłością napadło na ów dziennik.

Przyczynek do psychologii narodów. Ogłoszono konkurs międzynarodowy na dzieło o słoniu. Niemiecki uczony napisał trzytomowe dzieło p. t. „Wstęp do opisu słonia", w którem krytycznie rozpatrzył wszystko, co dotychczas o słoniu pisano.

Anglik odbył podróż do Afryki, aby się przyjrzeć słoniom, i napisał mały tomik p. t. „Słoń a sport".

Francuz poszedł do ogrodu zoologicznego i napisał książkę: „Słoń i jego życie miłosne".

Rosyanin napisał rozprawę: „Słoń wobec monistycznego poglądu na świat i stosunek tego zagadnienia do kwestyi gminnego władania ziemią".

A Polak przysłał broszurę p.t. „Słoń a sprawa polska".

Z wydawnictw niepodległościowych. Nakładem „Wiadomości polskich" wyszła w Piotrkowie praca ob. Feliksa Przysieckiego p. t. „Rządy rosyjskie w Galicyi wschodniej" (str. 74). Na podstawie przeróżnych „ukazów" rosyjskich oraz czarnosecinnych wynurzeń w prasie rosyjskiej, ob. Przysiecki daje przejrzysty obraz zabójczej dla nas polityki moskiewskiej w Galicyi. Po przeczytaniu tej broszury, każdy z ulgą musi sobie powiedzieć: na szczęście, to minęło, jak potworny sen...

Francuski dziennik szwajcarski o Rumunach. „Journal de Geneve" r. b. pisze ciekawie o Rumunach.

W dzienniku tym wyraźnie zaznaczają się sympatye dla trójporozumienia i dla Włochów, niechęć do Niemców, oburzenie za ich postępowanie w Belgii. W № 155 z 7 czerwca znajdujemy tam interesujący artykuł: „Zagadnienie cieśnin", rozpatrywane ze stanowiska Rumunii. Głos to N. Basilesce, profesora prawa i deputowanego z Bukaresztu. Kwestya wschodnia należy do najważniejszych zagadnień politycznych od czasu pojawienia się Turków w Europie i nie utraci swej wagi po ich wypędzeniu. Dostęp do cieśnin i wolna żegluga po morzu Czarnem obchodzą zarówno Rumunię, jak Niemcy i Austro-Węgry, zagrożone przez Włochów utratą portów południowych. To ich jedyna droga komunikacyjna i handlowa. Oddanie cieśnin Rosyi byłoby wyrokiem śmierci na Rumunię, która popadłaby w zależność od Rosyi. Nie wynagrodziłoby jej tego zdobycie Siedmiogrodu i Bukowiny łącznie z Besarabią. Pożądanem by było, by przyszły kongres europejski utworzył z Konstantynopola z okolicą terytoryum międzynarodowe, zarządzane przez komisyę międzynarodową, w której by wszystkie państwa interesowane miały przedstawicieli. Rumunia strzec musi swej niezawisłości. Rumunia musi stać w pogotowiu wojennem, o ile nie chce popełnić samobójstwa i dostać się pod wpływy rosyjskie.

„Kwestya ruska" w świetle francuskiej gazety szwajcarskiej. „Journal de Lausanne" 7 czerwca zamieszcza wstępny artykuł w kwestyi ruskiej (ukraińskiej), a czyni to z okazyi odzyskania Przemyśla przez Austryę i wypierania wojsk rosyjskich z Galicyi. Kwestyę nazywa jednem z ważniejszych zagadnień chwili obecnej. „Rusini — pisze — zamieszkują żyzny kraj, obejmujący 830.000 km. kw. liczący 34 miliony ludności: 30 mil. w Rosyi, 4 mil. w Galicyi. Ludność ta po rozpaczliwych walkach o wolność, poddała się pod jarzmo carskie. Rosya nie chce uznać jej odrębności kulturalnej i narodowej, gnębi i prześladuje ruch rusiński, podobnie, jak polski i finlandzki. Wodzowie i urzędnicy rosyjscy i w Galicyi tenże sam stosowali system, odnosili się wrogo do Rusinow.-unitów. Rosya nie dorosła do odegrania ogłoszonej na początku wojny roli oswobodzicielki Galicyi. Rozczarowana ludność

tego kraju odetchęła swobodniej po ustąpieniu najeźdców, witała radośnie powracające wojska austryacko-węgierskie. Rusini mimo protestów Rosyi wyczekują od przyszłego kongresu europejskiego pomyślnego rozwiązania swej sprawy. Państwo rosyjskie będzie mogło powiększyć się na południu kosztem Turcyi, ale, o ile chce uniknąć rewolucyi wewnętrznej, zmuszone będzie zmienić system postępowania w stosunku do swoich własnych poddanych. System ten stosowany w Galicyi fatalne wydał owoce, ułatwiając monarchii Habsburgów odegranie roli obrońcy sprawiedliwości i swobód narodowych.

W obliczu walk o Warszawę. W numerze 168 „Riecz" pisze zupełnie otwarcie, że nadciągające wypadki strategiczne zniewalają armię rosyjską do ewakuacyi Warszawy.

„Niedługo już—pisze „Riecz"—wojska nasze będą walczyły o to miasto, i tem się tłumaczy pospieszne wywożenie z Warszawy tych wszystkich urządzeń, jakie nie mają bezpośredniego związku z zadaniami armii. Ewakuuje się ludność cywilną, gdyż Warszawa musi stać się tylko oparciem armii".

„Russkij Inwalid", urzędowy organ ministerstwa wojny również potwierdza wiadomość o ewakuacyi Warszawy wobec zbliżania się nieprzyjaciela.

„Armiejskij Wiestnik" donosi, że nieprzyjaciel zbliża się do Warszawy od północy i od południa, uspakaja się jednak, że w danej chwili bezpieczeństwo bezpośrednie Warszawie nie grozi.

(Dzien. narod.)

Rozbicie czterech pancerników rosyjskich. Petersburski koresp. „Utro", donosi, że w bitwie morskiej w pobliżu Gotlandyi rozbite zostały cztery krążowniki rosyjskie, a mianowicie: „Makarow", „Bojan", „Bahatyr" i „Omen".

Niemiecki głos o sztuce polskiej. Die „Kunst", miesięcznik monachijski, zajmujący pierwsze miejsce między wydawnictwami, poświęconemi sztukom pięknym, podaje w numerze czerwcowym (zeszyt 9) dwukolumnowy artykuł Fran. Ottmanna, omawiający polską wystawę wiosenną w wiedeńskim Künstlerhauzie, którą ocenia bardzo przychylnie. Między innemi krytyk pisze:

„Dusza utalentowana polskiego narodu znalazła w malarstwie czysty i pełny wyraz. Jakkolwiek malarstwo to nauczyło się wiele od zachodu, pozostaje jednak zawsze sobą, pogłębia się tylko przez tragiczną dolę kraju i jest dla swego narodu duchową ojczyzną. ...Sztuka... jest bądź co bądź głębokim instynktem polskiego narodu, złączonym jak najściślej z jego religią i jego odczuwaniem przyrody. Rozdział między idealizmem a realizmem przeprowadzić tu trudniej, aniżeli gdziekolwiek. Właśnie zespół obu daje polskiej sztuce jej właściwe własne, nieskrępowane, bujne życie... Ta wystawa, zaimprowizowana przez naród w większej części z swoich siedzib wypłoszony, przez wychodźców wojennych, jest imponującym wyrazem siły i radośnie zapewniającem stwierdzeniem żywotności".

Wśród posuchy głosów dla nas przychylnych, notujemy słowa powyższe z prawdziwem zadowoleniem.

Przeciwko inteligencyi. Szowinistyczne pismo angielskie „Morning Post" taki oto kubeł pomyj wylewa na znakomitych pisarzy angielskich: „Wojna obecna stanowi przedewszystkiem odtrutkę przeciwko intelektualistom, przeciwko tej subtelnej i wszystko przenikającej niemoralności, która opiera się na założeniu, że jednostka ma prawo ujawniać swoje poglądy osobiste bez względu na ogół. Pomiot takich intelektualistów wciąż jeszcze daje się we znaki krajowi, ale ich wymieranie, jak się zdaje, szybko postępuje. Bernard Shaw np. najwidoczniej już rozstał się z życiem. Nikt dziś nie chce zażywać w pigułkach przeżuwanego przez niego Schopenhauera czy Nietschego. Co się tyczy pana Galsworthy i in. t. zw. realistów, to zapadli już w nicość. Bez wątpienia dużo jeszcze bakcylów angielskiego intelektualizmu zakaża powietrze. Można ich widzieć przy robocie w Stowarzyszeniach pokoju, pragnących tu za wszelką cenę pokoju i sprzeciwiających się powszechnej służbie wojskowej. Niektórzy z tych jegomościów, jak p. Zangwill, przenieśli się do pism amerykańskich, inni, jak p. Wells zmienili front. Bądź co bądź tuszymy sobie, że ostatecznie wszyscy tacy panowie bez cierpień przeniosą się do wieczności. Pod tym względem wojna oddziaływa zupełnie tak samo, jak trujące zielone gazy niemieckie, które niekiedy zabijają żołnierzy a niekiedy nie, ale zawsze doszczętnie niszczą robactwo w żołnierskiej odzieży. W całkiem podobny sposób po zawarciu pokoju angielska suknia społeczna będzie wolna od wszystkich tych literackich pasorzytów, którzy dziś tak się wywyższają nad zwyczajnych przyzwoitych ludzi"...

Dziwne zjawisko na niebie w Konstantynopolu. Onegdaj obserwowano w Konstantynopolu dziwne zjawisko na niebie. Około godz. 3 nad ranem ukazało się na niebie jakieś ciało świetlne, koloru czerwono-żółtego. Ciało ukazało się od północy, oświetliło Konstantynopol, wkońcu zniknęło, zatoczywszy półkole po 40 sekundach, wśród silnego huku. Pewien dziennik turecki pisze, iż ciałem owem był meteor, który niewątpliwie spadł do morza, gdyż nie można było znaleść miejsca upadku.

Sztuczny deszcz. Inżynier Hartmann pisze w organie Towarzystwa inżynierów niemieckich, że cztery fabryki maszyn fabrykują przyrządy do sztucznego wytwarzania deszczu na polu.

Rezultaty rolnictwa są tem większe, im lepsze ma urządzenia. Do rozwoju roślin potrzeba ciepła, światła i wiele wody. Dobry sprzęt wymaga 400 do 500 litrów wody na metr kwadratowy powierzchni pola. W Niemczech większa część okolicy ma tyle deszczu.

Doświadczenia w instytucie imienia cesarza Wilhelma w Bydgoszczy wykazały, że przez sztuczny deszcz można nadzwyczajnie powiększyć sprzęt ziemiopłodów. Używano tam od kilku lat przyrządów do sztucznego deszczu. W roku 1913, obfitującym w deszcze jednorazowy sztuczny deszcz 30 milimetrowy powiększył sprzęt owsa o 36 procent, a sprzęt ziemniaków o 28 do 37 proc. Obliczono, że metr kubiczny wody wytryskanej kosztował 6.9 fen., a przyniósł korzyści 30.6 do 43 fen. Sprzęt żyta i jęczmienia przez jednorazowy 30 milimetrowy deszcz sztuczny powiększono przeszło o 50 proc. Rola, do której zastosowano deszcz sztuczny, otrzymała ten sam nawóz i w tej samej ilości co rola z nią porównana, dla której nie zastosowano deszczu sztucznego, dla tego powiększenie sprzętu należy przypisać wyłącznie sztucznemu deszczowi.

Jasionów koło Brzozowa. Z pięknej rezydencyi Augusta hr. Dzieduszyckiego w Jasionowie powiatu brozowskiego, wskutek szalejącej tam bitwy w dniu 9-go maja b. r., pozostały same zgliszcza i gruzy; pękające granaty wzniecity pożar pałacu, skutkiem tego zapadły się dach blaszany, sufity i posadzki, aż do piwnic; spaliło się urządzenie wewnętrzne domu, meble, dywany, bielizna, suknie, szale, koronki, porcelana, szkło, naczynia kuchenne i stołowe, tudzież obrazy i pamiątki familijne. Szkody stąd wynikłe, przewyższają znacznie wartość zaasekurowanych ruchomości. Prócz tych strat poniósł jeszcze właściciel inne: dużo ruchomości i powozów wskutek dwurazowego najazdu zostało wywiezionych, jedynie do piwnic z winem nie zdołał wróg się dostać. Obecnie właściciel z rodziną mieści się w ciasnej oficynie.

Na polu walki. Pod Haliczem padł podczas boju znany działacz i jeden z przywódców ukraińskiej socyalnej demokracyi ś. p. Teofil MEŁEŃ, b. urzędnik lwowskiej miejskiej Kasy chorych i b. współpracownik partyjnego dziennika lwowskiego „Głos". S. p. Meleń pozostawał aż do 17 listopada we Lwowie pod rządami rosyjskimi, poczem umknął i przyjechał do Wiednia, gdzie reprezentował razem z p. Hankiewiczem ukraińskich socyalistów w Zjednoczonej ukraińskiej Radzie narodowej.

Ś. p. Meleń znany w kołach robotniczych ze swej wymowy. Był przyjacielem Polaków i polskiego ruchu niepodległościowego.

Z Dąbrowy.

W Admin Wiadom Polskich (w Dąbrowie (Klubowa 10) są do nabycia obecnie książki: M. Dubiecki: Romuald Traugutt, Bol. Limanowski: Stuletnia walka o niepodległość, Historya powstania narodu Polsk., Szermierz Wolności i t. d.; M. Wielopolska: Kryjaki, J. Koterla: Róża, Orsza: Na ziemi polskiej; Gumplowicz: Kwestya polska a socyalizm, Dzieje założenia Stanów Zjednocz., Dąbrowski: Dzieje załoź. państwa Belgijskiego i t. d. Są równie książki dla młodzieży: Za wolność, Polacy Kościuszce! Bohater. Z polskiego skarbca i t. d

Z Będzina.

Aresztowanie. Z rozporządzenia władz niemieckich został aresztowany w piątek d. 17 lipca były komornik sądowy, Mikołaj Czufarowskij. Aresztowanego w tymże dniu wysłano zagranicę.

Dobrowolna rusyfikacya. Kasa Miejska przy magistracie w Będzinie, której kierownikiem jest p. R., wysyła awizacye do interesantów dotychczas w języku i z podpisem rosyjskim, a księgi również prowadzi po rosyjsku.

Z wystawy obrazów artysty-malarza p. Orłowskiego. W niedzielę d. 19 lipca została zamknięta wystawa obrazów p. Orłowskiego. Za bezpłatne użyczenie galeryi obrazów oraz przysporzenie kilkunastu rubli na głodnych należy się cenionemu artyście od będzińskiej publiczności szczere podziękowanie. Wystawa była odwiedzana bardzo licznie.

Translokacya ks. prefekta Banasińskiego. Tutejsza ludność katolicka została do głębi poruszona wiadomością o przeniesieniu ks. Banasińskiego, prefekta będzińskiej szkoły handlowej, na wikarego parafii Janina. Ks. Banasiński zdobył wśród wychowańców swoich tak wielką popularność, jaką nie mogą się poszczycić jego poprzednicy, przyczem znany był jako wybitny działacz w kilku tutejszych instytucyach społeczno-kulturalnych — to też przeniesienie lubianego i cenionego kapłana będzie dla Będzina stratą niepowetowaną.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 20 lipca.

(mj) Dwa skombinowane ataki, od północy i południa, przyniosły już niesłychane sukcesy. Niemcy wyparli Moskali za linię Narwi i zmusili ich nawet do wycofania pewnej liczby wojsk z Modlina. Wprawdzie niema wiadomości o zajęciu twierdz po tej stronie, ale wojska niemieckie umiały przejść obok twierdz, tu i ówdzie stanąć na południe od nich, zaczem odebrały im wartość, jakąby miały, gdyby chodziło o odparcie ataku frontowego. Na terenie między Bugiem a Wisłą Moskale — jak depesze donoszą — ponieśli klęskę na całym froncie. Tylko na jednem miejscu, w przerwie koło Krasnostawu, stawiają jeszcze mdlejący opór. Nie uprzedzając wypadków, musimy przecież skonstatować, że to, co zaszło po prawym brzegu Wisły, posiada pierwszorzędną wartość strategiczną, tem większą, że wojska sprzymierzone przedostały się już także na prawy brzeg Bugu i grożą nieprzyjacielowi daleko idącemi niespodziankami.

Na lewym brzegu Wisły odwrót Moskali na Wisłę trwa w dalszym ciągu. Rozgrywają się tu jeszcze rozpaczliwe walki, w których front moskiewski został już na wielu miejscach poprzerywany, ale walki te mają dla Moskali to tylko chyba znaczenie, że pozwalają na odwrót z mniejszemi stratami. Trudno bowiem przypuścić, ażeby Moskale zdołali ofenzywę sprzymierzonych osadzić na tem miejscu na czas dłuższy.

Naturalnym skutkiem operacyi po obu brzegach Wisły musi być wzięcie Warszawy szturmem lub obsadzenie jej bez walki wskutek koniecznej dla Moskali ewakuacyi. Fakt wzięcia Warszawy, który będzie stanowić olbrzymią sensacyę polityczną i moralną, może nastąpić prędzej, niż się spodziewamy. Rzecz oczywista, że ślepy los wojny odegra w tym wypadku swoją rolę, dla tego nie chcemy rzucać przedwczesnego słowa.

Uwaga nasza, przykuta do walk na terenie Kongresówki, zatraca z oka zdarzenia, jakie rozgrywają się na północy, na ziemiach także dawniej naszych. A nie są to rzeczy zwyczajne. Wojska niemieckie, przekroczywszy Windawę, zmierzają ku Mitawie. Upadek Mitawy musi za sobą pociągnąć upadek Rygi. Zbyteczna zaś dodawać, jak niesłychane znaczenie miałyby takie sukcesy, nie tylko ze względu na opanowanie ogromnych obszarów nadbałtyckich, ale także ze względu na popłoch, jaki katastrofy takie musiałyby wywołać w całym caracie.

Wypadki na innych terenach walki zeszły na plan drugorzędny. Beznadziejne krwawienie się Francyi w służbie caratu straciło sporo i na ciekawości i na aktualności. Włosi znowu robią dużo hałasu armatniego, ale strategicznie nie zyskali literalnie nic. Drapanie się na Alpy i na Kras nie zapowiada sukcesów lekkomyślnie wiarołomnemu narodowi. Baty zaś, jakie dostają na morzu,—świeżo przez stratę krążownika „Giuseppe Garibaldi", — mocną dotykać głęboko ich godność narodową, gdyż rezultat wojny zdaje się już teraz zapowiadać, że szerokie gesty, gesty „dawnych Rzymian" zamienią się w grubą i niepotrzebną kompromitacyę. To samo — mutatis mutandis — da się powtórzyć o walkach pod Dardanelami, gdzie nowożytni Jazonowie daleką jeszcze mają drogę do zdobycia złotego runa, a nic nie zapowiada, że łakoma ta chęć zostanie spełniona.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Przesilenie w armii rosyjskiej.

BERNO 18 lipca. Krytyk wojskowy „Bundu" Stegeman pisze o położeniu wojennem:

Trzeba wyczekać, czy jen. Porro oświadczył w Calais czy w Paryżu gotowość wysłania rezerw, zgromadzonych w Brindisi, pod Dardanele. Zanim Włosi na to się zdecydują, dobrze rozważą, czy opłaci się posyłać wojska do rzeźni Gallipoli, gdzie ekspedycya francusko-angielska walczy bez widoków powodzenia i za cenę największych ofiar zdobywa po metrze ziemi. Tylko operacya flankowa mogłaby obrońcom zagrozić. Niema na to wojska rosyjskiego, które jedyne mogło uderzyć od flanku trackiego. Obie bowiem przeznaczone na to armie wysłano do Galicyi, gdzie zostały zniszczone. Rosyanie nie rozporządzają prawdopodobnie nowemi rezerwami, sami zresztą gdzieindziej sił potrzebują. Na północ od Wisły niemiecki front rozpoczął ruch. Niewiadomo, czy przed jego atakiem Rosyanie zdołają front swój utrzymać (Już się cofnęli P. R.). Ossowiec znajduje się w najtrudniejszem położeniu, otoczony zewsząd haubicami niemieckiemi. Jeżeli tu front Narwi zostanie naruszony, na północ od Warszawy muszą zajść równoczesne zmiany. Z tego widać, jak bardzo wiele od tego zależy, czy Rosyanie mają dość sił, aby ponadto bronić frontu Windawy, Dubissy (już przełamani P. R.) i Złotej Lipy aż po Dniestr.

Sensacyjna mowa premiera szwedzkiego.

SZTOKHOLM 19 lipca. Premier Hammarskiöld przyjął w obecności ministra spr. zagr. deputacyę, która wręczyła rezolucye szwedzkiego konkresu pokojowego w Varberg. Na to premier oświadczył: W zgodzie ze złożonem przez króla oświadczeniem neutralności zachowanie pokoju jest naszem gorącem życzeniem. Ale **liczymy się także z ewentualnościami, które mogą pokój uniemożliwić.** Dzisiaj byłoby jeszcze przedwcześnie o tem mówić. Lecz oprócz najazdu nieprzyjacielskiego mogą zajść inne także wypadki, które do wojny zmuszają. Teraz **nie pora walczyć o skrajne doktryny lub ulubione ideały,** lecz trzeba starać się utrzymać dziedzictwo przodków niezmniejszone i nienaruszone.

Klęski Włochów w koloniach.

WIEDEŃ 18 lipca. Włosi ponieśli znaczne straty w walkach kolonialnych. Pośrednio doszło z pewnego źródła do wiadomości, że Włosi dnia 28 czerwca ponieśli w Libii pod Syrtami ciężką klęskę. Stracili pułkownika, 40 oficerów i 2500 w poległych, dalej 12 armat i 3 karabiny maszynowe. W Erytrei grozi powstanie.

Bałkan narodom bałkańskim.

KONSTANTYNOPOL 18 lipca. Podkreślając imperyalistyczną politykę Rosyi i Włoch, które dążą otwarcie do hegemonii nad Bałkanem, dziennik „Hilal" podnosi, że państwa dwuprzymierza postawiły zasadę „Bałkan narodom bałkańskim", która jedynie jest zdolna unicestwić zamysły rosyjskie i włoskie.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.